

WACŁAW LEWANDOWSKI

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0002-2060-232X

CZY DIABEŁ MAREK ISTNIAŁ NAPRAWDĘ? O *SIEDMIU PIGUŁKACH LUCYFERA* SERGIUSZA PIASECKIEGO

Ryszard Demel, biograf Sergiusza Piaseckiego, twierdził, że powieść o przygodach diabła dziewiątej kategorii w powojennej Polsce możemy poznać jedynie fragmentarycznie, wydawca zdekompletował bowiem jej treść licznymi interwencjami o charakterze cenzorskim: „Cała satyra drukiem nie wyszła. Wydawca, może z obawy przed ryzykiem publikowania zbyt nagiej prawdy wobec nowo układających się stosunków angielsko-polskich lat 1946–1948, maszynopis znacznie skrócił. Spowodował tym wiele błędów i niezrozumiałe rwanie się akcji. Kompletny maszynopis, wysłany do redakcji »Narodowca« we Francji, nie został autorowi zwrócony”¹.

Na niedostatki kompozycyjne książki, które zdaniem Demla miały być wynikiem wspomnianych cięć, zwrócił uwagę także recenzent, Ferdynand Goetel, ten jednak przyczynę wad utworu upatrywał w pospiesznym procesie twórczym: „Nierówna ta i kapryśna książka daje »znawcom« literatury szerokie pole do popisu. Wykazać się erudycją i bystrością sądu, krytykując ją, łatwo. Książka napisana jest szybko, miejscami pobieżnie... tak!”².

W archiwum Piaseckiego zachował się jednak odpis jego listu do Michała Kwiatkowskiego seniora, redaktora gazety »Narodowiec«, ukazującej się we francuskim Lens. Z pisma, datowanego na 19 czerwca 1953 r., wynika, że autor aprobował przynajmniej niektóre skróty redakcyjne: „Miejsca, które były opuszczone przez wydawcę książki, zaznaczyłem w maszynopisie [...] czerwonym ołówkiem. Nieco większe fragmenty tekstu opuszczono na str.: 25, 70, 71, 72, 75–76, 88, 89, 90 maszynopisu. Uważam, że i obecnie trzeba opuścić fragment na str. 25 dotyczący [Stanisława] Mikołajczyka, bo ma

¹ R. Demel, *Sergiusz Piasecki (1901–1964). Życie i twórczość*, Warszawa 2001, s. 115.

² F. Goetel, »Siedem pigulek Lucyfera«, »Wiadomości« 1948, nr 34/35 (126/127).

dużo wrogów, a ten fragment dla niego nieco »uszczypliwy«. Wydawca książki opuszczał pewne miejsca, żeby się nie narażać poszczególnym osobom lub grupom. Pan – w razie decyzji drukowania satyry – poczyni takie skróty, które będzie uważał za potrzebne”³. Konflikt pomiędzy pisarzem a wydawcą nie dotyczył zatem skrótów i wykreśleń, lecz innej kwestii, o czym dalej.

Początkowo powieść miała być drukowana w odcinkach w piśmie, które zamierzało dopiero wprowadzić na rynek wydawniczy. Z zachowanej umowy, zawartej przez Piaseckiego z Alojzym Kisielnickim w październiku 1947 r., wynika, że ten ostatni podejmie się wydawania tygodnika „Nowości Powieściowe”, w którym ukaże się – w odcinkach – powieść o przygodach diabła Marka⁴. Czasopismo o takim tytule nigdy nie powstało, natomiast, jak informował Jan Kowalik: „[p]rzez krótki czas ukazywał się w Londynie tygodnik beletrystyczny pt. »Nowe Powieści«, przynosząc w pierwszych zeszytach utwory [Ferdynanda] Goetla, [Sergiusza] Piaseckiego i [Jerzego] Pietrkiewicza”⁵.

Z informacji podanych w bibliografii czasopism Kowalika wynika, że pismo to ukazywało się nieregularnie, choć deklaratywnie było tygodnikiem, i zakończyło żywot w roku powstania – 1947⁶. Czy i jakie fragmenty *Siedmiu pigulek*... ukazały się w tym periodyku, nie udało mi się ustalić, nigdy żaden egzemplarz tego tytułu nie trafił w moje ręce. Można przypuszczać, że przedsięwzięcie zakończyło się plajtą, co nie dziwi, jeśli przypomnieć, że Kisielnicki nie miał żadnego doświadczenia w działalności wydawniczej, poza krótkim epizodem wydawania w 1946 r. dwutygodnika „Skrzydła. Wiadomości ze Świata. Pismo Literacko-Społeczne”, które było kontynuacją tygodnika „Skrzydła. Wiadomości ze Świata. Pismo Żołnierzy Polskich Sił Powietrznych”, wydawanego w Blackpool w latach 1941–1945. Niezrażony niepowodzeniem, Kisielnicki z początkiem 1948 r. zarejestrował w Companies House wydawniczą spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością Modern Writing Ltd., z siedzibą w Londynie. Oficyna ta nie zapisała się chlubnie w dziejach polskiego ruchu wydawniczego w Wielkiej Brytanii – pod jej znakiem ukazały się zaledwie trzy literackie pozycje: Piaseckiego *7 pigulek Lucyfera* (Londyn 1948)⁷ i *Bogom nocy równi* (Londyn 1950) oraz Mariana Czuchnowskiego *Tyfus, teraz słowiki* (Londyn 1951)⁸. Niektórzy ze znajomych i przyjaciół Piaseckiego, zorientowani w realiach życia kulturalnego „polskiego Londynu”, po otrzymaniu odeń egzemplarza pierwodruku *Siedmiu pigulek*... nie kryli swej dezaprobaty dla dokonanego przez niego wyboru wydawcy książki. William Rose, kanadyjski historyk i polonista, przez lata profesor Uniwersytetu

³ Biblioteka Polska w Londynie, Archiwum S. Piaseckiego (dalej: Archiwum), sygn. 1283/RPS, Do W. Pana Redaktora „Narodowca” w Lens, 19 VI 1953 r.

⁴ Archiwum, umowa z 22 października 1947 r.

⁵ J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo* [w:] *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, red. T. Terlecki, t. 2, Londyn 1965, s. 523.

⁶ *Idem*, *Bibliografia czasopism polskich wydawanych poza granicami Kraju od września 1939 roku*, t. 2, Lublin 1976, s. 165, poz. 1838.

⁷ Taka była pisownia tytułu pierwodruku. Dopiero w następnych (już krajowych) edycjach ustalono pisownię *Siedem*..., najpewniej inspirowaną tytułem recenzji Goetla.

⁸ Szerzej o Modern Writing Ltd. pisałem w książce: W. Lewandowski, „... strofy dla mew i mgieł...” *Z dziejów literatury Drugiej Emigracji (i jej relacji komunikacyjnych)*, Toruń 2005, s. 32–34.

Londyńskiego oraz współpracownik „Wiadomości”, skwitował otrzymaną książkę opinią: „Pan trzyma się dziwnego towarzystwa!”⁹.

Kisielnicki, przyjąwszy do druku powieść Piaseckiego, postanowił zaopatrzyć ją w kuriozalny – jak na formę, jaką jest tzw. słowo od wydawcy – wstęp, w którym podjął się polemiki z autorem książki. Wyznał, że zażądał od pisarza usunięcia podtytułu: *Autentyczne przygody diabła Marka w latach 1945 i 1946 w niepodległej Polsce demokratycznej, odtworzone na podstawie: dokumentów, zeznań świadków, wycinków prasowych oraz własnych obserwacji autora*. Piasecki odmówił listownie: „Nie zgadzam się na usunięcie podtytułu, nawet jeśli z tego powodu Pan zrezygnuje z drukowania książki.

Twierdząc, że diabeł 9 kategorii, Marek, jest postacią autentyczną... Uważam, że wymagania Pańskie są narzucaniem mi swej cenzury. Nie jesteśmy w państwie totalitarnym, lecz w Anglii, gdzie wolność słowa jest chlubą całego narodu i gdzie zabezpiecza ją prawo... w nie mniejszym stopniu niż w Rosji, w której gwarantuje tę wolność obywatelom art. 125 Konstytucji. Pretensję do mnie może mieć jedynie sam diabeł Marek – którego imiennie wskazuję”.

„Uwzględniając – pisał wydawca – powyższą wzmiankę Autora o wolności słowa, pozostawiam podtytuł bez zmiany, lecz wykorzystując ją – na równych prawach – dla siebie, dodaję: uważam, że opowieść Sergiusza Piaseckiego [...] jest groteską polityczną, zaś wszystkie postacie – nawet Lucyfer – są fikcyjne”¹⁰.

Oczywiście, powołanie się na sowieckie prawo, w którego literę diabeł Marek uwierzył, jest kpiarskie i ironiczne, poważnie natomiast trzeba potraktować troskę pisarza o autentyczność elementów świata przedstawionego w powieści. Piasecki wykorzystał w niej autentyczne materiały prasowe z następujących czasopism krajowych: „Głos Wielkopolski” (numer z 22 listopada 1945 oraz 78/382, z 20 marca 1946 r.), „Ziemia Pomorska” (z 19 marca 1946 r.), „Polska Zachodnia” (z 3 marca 1946 r.) oraz „Gazeta Ludowa” (nr 99, z 9 kwietnia 1946 r.). Narrator powieści częściowo cytuje prasowe publikacje, częściowo je relacjonuje, zawsze rzetelnie oddając ich zawartość. Zilustrujmy tę metodę jednym przykładem: „Diabeł uradowany wrócił do biura. Z ważną miną usiadł do stołu i pogardliwie spoglądając na bezpartyjny motłoch, rozwinął dziennik »Głos Wielkopolski« z dnia 22 listopada 1945 roku. Z przyjemnością przeczytał artykuł pt. *Doniesie uchwały Rady Ministrów*. Szczególnie podobał mu się następujący fragment: *KONTROLA PRASY I WIDOWISK*. »Centralne Biuro Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, funkcjonujące dotychczas przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, przejęte zostaje przez Prezydium Rady Ministrów i przemianowane na Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk«. Zrozumiał, że władze czuwają i że elementy reakcyjne muszą siedzieć cicho w mysiej dziurze. Nagle... na odwrotnej stronie tejże gazety tegoż pisma, w rubryce *Listy do Redakcji*, przeczytał pięć pytań, z których cztery – prawomyślne – były w Niemców, aby przemycić pytanie nr 5: »5. Kto otrzymuje dary z UNRRY, gdyż takiego obdarowanego obywatela dotąd nie spotkaliśmy? Ufny, że zapy-

⁹ Archiwum, List W. Rose’a do S. Piaseckiego z 26 kwietnia 1948 r.

¹⁰ S. Piasecki, *Siedem pigulek Lucyfera*, wyd. 3, Warszawa 1999, s. 7 ([A. Kisielnicki], *Słowo wstępne do wydania pierwszego*).

tania moje nie pozostaną bez odpowiedzi, łączę wyrazy niekłamanego szacunku i powa-
żania. Rom. Słowikowski, Poznań, Wierzbicice 25».

– Mam ciebie, reakcjonisto, sanacyjna sobako, pacholku kapitalistyczny, faszystowski
sługusie! – krzyknął diabeł [...]”¹¹.

Rzeczywisty list do redakcji jest w całości zgodny z powieściową relacją. Pominięte
cztery pytania, po których następowało piąte, zacytowane w utworze wraz z podpisem,
prezentowały się jak następuje.

„Szanowny Obywatelu Redaktorze!

Może który spośród tysięcy czytelników »Głosu Wielkopolskiego« zechce dać odpo-
wiedź na kilka niżej wymienionych pytań?

1. Co się stanie z depozytami, które Niemcy wywieźli z banków poznańskich?
2. Kat Warszawy został zabity, za co stolica zapłaciła 100 milionów kontrybucji. Czy
i te pieniądze mamy Niemcom подарować?
3. Gdzie są ci Niemcy, którzy mieli odbudowywać zrujnowane miasta?
4. Przez 5 lat niemieccy spikerzy Radia poznańskiego wymyślali Polakom i za każde
przewinienie grozili ŚMIERCIA. Czy żaden z nich nie będzie karany?»¹².

Rzetelne, zgodne z rzeczywistością, są też dane topograficzne, podawane na tyle sta-
rannie, że mogłyby pełnić funkcję sygnałów naoczności relacji, charakterystycznych dla
techniki reportażu. Na przykład narrator ze znanstwem odmalował widok ul. Poznańskiej
na Podgórzu w Toruniu, siedzibę Państwowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego
w tym mieście umieścił przy ul. Bydgoskiej (znajdowała się tam faktycznie, pod nume-
rem 37/39), zaś rezydenturę NKWD – w dawnym (i obecnym) gmachu Dyrekcji Lasów
Państwowych przy ul. Mickiewicza 9, w którym rzeczywiście była ona usytuowana od
„wyzwolenia” Torunia do grudnia 1945 r. Zgodnie ze stanem faktycznym z tamtego
czasu umieścił toruńskie targowisko miejskie na Nowym Rynku. Podobnie ściśle przed-
stawia się w powieści topografia Poznania, prawdziwe są adresy instytucji, np. Związku
Zachodniego, a także informacje o próbach zmian nazw ulic, w szczególności o niezaak-
ceptowanej przez poznaniaków zamianie nazwy ul. Święty Marcin na ul. Walki Młodych,
a także o atmosferze miasta, którego mieszkańcy bali się wychodzić z domu po zmroku,
by nie paść ofiarą rozbojów, dokonywanych przez „wyzwoliciele”. Mniej szczegółowe są
informacje z innych, odwiedzanych przez diabła Marka miast, np. z Gubina czy Radomia,
co rodzi podejrzenie, że w dobie powojennej autor nie przebywał w tych miejscach,
a relacje o zdarzeniach, które tam zaszły, czerpał od swoich rozmówców – świadków
wydarzeń. Nie da się, jak sądzę, dokładnie zrekonstruować marszruty Piaseckiego po
powojennej Polsce. Pamiętajmy, że przebywał w kraju jako konspirator, ukrywający się
przed aparatem władzy. Biograf pisarza przedstawia jego dzieje od opuszczenia Wilna
do wyjazdu z Polski następująco: „Józef Ławczyński, opuszczając majątek w Wilanowie,
zostawił Sergiuszowi swój adres w Wilnie. W listopadzie 1944 [r.] Piasecki skorzystał z tego
kontaktu. Zwrócił się do znajomego z prośbą o ułatwienie mu zdobycia nowych fałszy-
wych dokumentów. Współpracujący z AK Ciurlonis dostarczył je Sergiuszowi. Dowódca

¹¹ S. Piasecki, *Siedem pigulek...*, s. 80–81.

¹² „Głos Wielkopolski” 1945, nr 267.

Wileńskiego Ośrodka Mobilizacyjnego AK, major dypl. Antoni Olechnowicz, zwrócił się w styczniu 1946 roku w Gdańsku do Zygmunta Augustowskiego z prośbą, aby mu pomógł przerzucić na Zachód Sergiusza Piaseckiego, może wykorzystując któryś ze statków, przywożących dary UNRRY i repatriantów z Anglii. Augustowski zgodził się rozpocząć starania. Piasecki zamieszkał u niego. Przybył z dwoma dużymi walizami. Jedna podobno z osobistymi rzeczami, a druga z dokumentami AK. Po wprowadzeniu na wybrzeże wojska do ochrony pogranicza trudno było się przedostać na obcy statek. A wielkie walizy były także ogromną przeszkodą. Augustowski powiadomił majora Olechnowicza, że nie może się podjąć tak dużego ryzyka – przerzucenia pisarza na obcy statek. W odpowiedzi otrzymał informację, że istnieje możliwość wysłania Piaseckiego z bagażem przy pomocy konsulatu belgijskiego, za opłatą. [...] Pisarz, pod fałszywym nazwiskiem, Jan Tomaszewicz, dołączył 30 kwietnia 1946 roku [w Warszawie] do mieszanego transportu PCK z obywatelami francuskimi i belgijskimi, zaopatrzonymi w fałszywy dokument, stwierdzający, że byli wywiezieni przez Niemców na przymusowe roboty na wschód¹³.

Zwróćmy uwagę, że data wyjazdu-ucieczki pisarza z kraju jest też terminem końca pobytu w Polsce diabła Marka, który w ostatnich dniach kwietnia wraca do piekła, by 1 maja 1946 r. stawić się na audyencji u Lucyfera, co jest swoistym podkreśleniem, że diabeł nie mógł być uczestnikiem żadnych wydarzeń, których autor powieści nie miał już poznać z autopsji lub relacji naocznych świadków (mowa o relacjach aktualnych, tzn. przekazanych *ex post*, ale jak najszybciej).

Dawno temu, przygotowując edycję *Wileńskiej powieści kryminalnej*¹⁴, prowadziłem rozmowy z Augustowskim, jako znawcą, z ramienia międzywojennej „dwójki”, sprawy tzw. wileńskiej lewicy akademickiej, pytałem też o sprawę organizacji ucieczki Piaseckiego. Augustowski zaprzeczył, jakoby w oczekiwaniu na transport za granicę pisarz przebywał cały czas u niego w Gdańsku, jak sugeruje Demel. Owszem, pojawiał się u niego, nigdy jednak nie na długo, mając do dyspozycji inne konspiracyjne lokale w różnych miastach, między którymi ze względów bezpieczeństwa się przemieszczał. Można założyć, że na tej liście adresowej były także Toruń i Poznań. Czy były tam także miejscowości na Ziemiach Odzyskanych? – trudno powiedzieć, mimo pewności biografy, który pisał, że Piasecki oparł *Siedem pigulek...*, „poza fragmentami nadrealnymi, na rzeczywistości, której doświadczył na terenach odzyskanych, w okresie i po zajęciu tychże przez oddziały sowieckie”¹⁵. Powieść nie dostarcza dowodów naoczności w tym zakresie; autor korzystał, jak się wydaje, z wiedzy powszechnie dostępnej, jak np. wiadomości o tym, że wojska sowieckie demontowały i wywoziły kolejną na wschód linie produkcyjne fabryk z Ziemi Zachodnich oraz że żołnierze Armii Czerwonej byli pierwszą (i najwydajniejszą) falą plagi szabrownictwa na tych terenach¹⁶.

¹³ R. Demel, *Sergiusz Piasecki...*, s. 49–50.

¹⁴ F. Romanowska [J. Mackiewicz, J. Wyszomirski, S. Mackiewicz, W. Charkiewicz], *Wileńska powieść kryminalna*, Londyn 1995.

¹⁵ R. Demel, *Sergiusz Piasecki...*, s. 115.

¹⁶ Udało się ustalić jedynie dwa miejsca zameldowania Piaseckiego: Toruń, ul. Poznańska 36/4 i Krosno nad Odrą, plac Bolesława Prusa 14; ponadto wiemy o pobycie pisarza w Gdańsku. Krosno Odrzańskie w powieści nie występuje. Nie wiemy niczego o pobycie w Poznaniu ani innych miejscowościach, w których – zapewne – przeby-

Autentyczne są także niektóre z postaci, pojawiające się na kartach utworu. Ich nazwiska są parodystycznie, na pamfletową modłę, zmienione, co zauważył w swej recenzji Goetel: „Szkoda, że Piasecki nie wszędzie okazał dość staranności w doborze nazwisk swych bohaterów. Ma talent do parodiowania. »Enkawudejsza« czy »Przylizus« są to wyborne parafrazy znanych nam nazwisk [Jerzego] Borejszy i [Juliana] Przybosia”¹⁷.

Dodajmy, że listę nazwisk można powiększyć, choćby o Karola Kuryluka, redaktora „Odrodzenia”, czy Stefana Żółkiewskiego, redaktora „Kuźnicy”, którzy w powieści występują jako „redaktorzy Moskaluk i Moskiewski”. Aluzyjnie i złośliwie przywołano także postać Edwarda Osóbki-Morawskiego, gdy narrator, relacjonujący uroczystości ku czci Józefa Stalina (w dniu św. Józefa) w Belwederze, powiada, że „dalsze rzędy zajęły mniej ważne osóbki”¹⁸.

Ostatnim, przed powrotem do piekła, zadaniem diabła Marka, jako działacza PPR i specja od akcji propagandowych, było zorganizowanie wielkiej uroczystości w Szczecinie. Jej przebieg, odbiegający od oczekiwań organizatora, przesądził o klęsce diabła i kresie jego działalności partyjnej. Wprawdzie, za namową Bronisławy Ryżówny, Marek próbował jeszcze ratować swą karierę, biorąc udział w ceremonii odsłonięcia pomnika ku czci Armii Czerwonej w Aleksandrowie Kujawskim, jednak, gdy przemawiając z trybuny, dostrzegł przedzierającego się ku niemu przez tłum porucznika UB z Torunia, zrozumiał, że klęski szczecińskiej władze nie puszcza mu płazem, więc połknął ostatnią pigułkę, pod której wpływem z postaci ludzkiej przeobraził się w czarta i odleciał ku piekłu. Oddajmy głos narratorowi, by przypomnieć, co stało się w Szczecinie:

„W Szczecinie Marek był dłuższy czas. Musiał zorganizować placówki kulturalno-propagandowe i przygotować miasto na »Dni Szczecina«. Uważał, że jest to doskonała okazja do wykazania swej energii i pomysłowości. Trzeba mu przyznać, że zrobił dużo. Lecz polska reakcja potrafiła i tu zniweczyć jego pracę, co zmusiło diabła ostatecznie i na zawsze do zniechęcenia Polaków. Wnet po uroczystościach Marek zamknął się w swym gabinecie i samotnie wypił litr wódki. Potem położył na stole ostatni numer dziennika »Głos Ludu« z soboty 20 kwietnia 1946 roku, nr 110 (498). Zaciskając pięści i zgrzytając zębami, czytał artykuł pt.: *Rozwydrzone partyjnictwo przeciw Polsce*. Czytał, płakał, zaś od czasu do czasu szedł do pieca i tłukł kudłatą głową o twarde kafle. [...] Rzeczywiście: kompromitacja była dla niego straszna. Przecież uroczystość ta – w rocznicę przejścia miasta przez władze polskie – była szczególnie ważna i obliczona na efekt propagandowy jako jeden z wielkich sukcesów rządu. Miała się odbić wielogłosowym echem w kraju i za granicą. Uruchomiono mnóstwo pociągów. Zwożono wycieczki z całej Polski. Ściągnięto ponad 100 000 [...] gości. Urządzono wspaniałą defiladę [...]. Rząd – prawie w komplecie – stał na pięknie udekorowanych trybunach. Miasto tonęło w czerwieni sztandarów, plakatów i transparentów. [...] Marek z góry cieszył się swym sukcesem z powodu dobrej organizacji uroczystości. Tymczasem podłe elementy reak-

wał bez meldunku, być może pod innym nazwiskiem. Cf. T. Balbus, *Życie kondotiera. Sergiusz Piasecki 1899–1964*, Wrocław 2023, s. 34.

¹⁷ F. Goetel, „*Siedem pigulek Lucyfera*”...

¹⁸ *Ibidem*, s. 126.

cyjne obróciły tę uroczystość [...] w kpiny z rządu i jego potężnego sprzymierzeńca. [...] Przed oczami wciąż stawały mu beczelnie śmiałe twarze młodzieży, chwiejące się groźnie nad tłumem pięści. W uszach brzmiały mu okrzyki: »Precz z rządem! Precz z Moskalami! Precz z bolszewickimi pachółkami! Niech żyje rząd w Londynie! Niech żyje Anglia!«. [...] Diabeł wył, płakał [...]. Potem znów brał gazetę i znów czytał straszny dla niego, choć bardzo łagodnie naświetlający tamte zajścia, artykuł. Za szczególnie ubliżający [...] uważał następny fragment: »W rzeczywistości niektóre grupy harcerskie podług z góry wyreżyserowanego planu podjęły próbę zakłócenia ogólnonarodowego obchodu. Zaczęło się od okrzyków podczas uroczystego zebrania, skończyło się próbą samodzielnej defilady i burdami wieczornymi. Wiwatowano na rzecz NSZ i krzyczano głośno 'Idziemy za Bug'«. Wynikało z tego, że elementy reakcyjne mają lepsze zdolności organizowania demonstracji niż on – ostoja polskiej demokracji ludowej¹⁹.

Według historyków wydarzenia w Szczecinie, które dziś przypomina pamiątkowa tablica, przebiegały nieco inaczej, niż to przedstawiono w powieści.

„W dniach 13–14 kwietnia 1946 r. w Szczecinie odbył się wielki zlot młodzieży pod hasłem »Trzymamy straż nad Odrą«. Do miasta przybyło ok. 15 tys. młodych ludzi, wśród których dominowali harcerze. Ta wymyślona w Warszawie akcja miała być wyrazem poparcia dla nowych granic Polski i władz. Chodziło też o spopularyzowanie i przybliżenie społeczeństwu polskiemu Szczecina jako miasta atrakcyjnego dla osadników oraz ukazanie jego wielkich perspektyw rozwojowych.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych: przewodniczący Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut, marszałek Michał Rola-Żymierski, premier Edward Osóbka-Morawski, wicepremier i prezes PSL Stanisław Mikołajczyk, liczni ministrowie i przedstawiciele 14 państw, w tym ambasadorowie ZSRS, Anglii, Francji, oraz wielu zagranicznych dziennikarzy.

Wydarzenia z kwietnia 1946 r. przeszły do historii głównie ze względu na postawę harcerzy, którzy w trakcie oficjalnych uroczystości na Wałach Chrobrego wznosili okrzyki na cześć Stanisława Mikołajczyka. Doprowadziło to do przerwania uroczystości, a kiedy przedstawiciele władz zeszli z trybuny, tłum młodzieży próbował podnieść samochód, w którym siedział prezes [Mikołajczyk]. Następnego dnia harcerze nie zostali dopuszczeni do udziału w defiladzie, co jeszcze bardziej zaogniło atmosferę. Grupy młodzieży chodziły po mieście, śpiewając »antypaństwowe i antysowieckie« piosenki i wznosząc hasła: »Mikołajczyk prezydentem«, »My chcemy Wilna, Lwowa i Kijowa«. Wydarzenia szczecińskie ujawniły rzeczywiste nastroje społeczne i były w skali kraju pierwszym protestem przeciwko nowym władzom, wcześniejszym niż wydarzenia krakowskie z maja 1946 r.²⁰

Nie ma wątpliwości, że Piasecki nie był obserwatorem tych zdarzeń, dowiedział się o nich z prasowej notatki oraz – zapewne – z docierających do niego pogłosek. Nie znając szczegółów, głównym sprawozdawcą uczynił powieściowego diabła, narratorowi powierzając jedynie zadanie zaprezentowania stanu psychicznego czarta, udręczonego poczuciem doznanej klęski.

¹⁹ *Ibidem*, s. 151–152.

²⁰ <https://www.przelomy.muzeum.szczecin.pl/materialy/2-trzymamy-stra-nad-odra.html> (dostęp 15 III 2024 r.).

W powieści zaprezentował pisarz także rzekome dzieła umysłu diabła Marka, które są niewątpliwie tworem wyobraźni autora, jednak ukształtowane zostały tak przemyślnie, że czytelnik, jeśli jest świadomy ówczesnych uwarunkowań życia kulturalnego i literackiego w kraju, może uznać je za – powiedzmy – prawdopodobne, tj. typowe dla realiów tamtego czasu. Najważniejszym „artefaktem” spośród nich jest powieść współczesna pt. *Zwycięstwo idei*, którą Marek, już jako Antoni Wierzba, napisał na ogłoszony przez Związek Zachodni konkurs literacki na utwór epicki na temat Ziem Odzyskanych. Narrator *Siedmiu pigulek*... podaje schematyczne streszczenie dzieła diabła:

„On – dzielny pepeerowiec. Porzuca dobre stanowisko w stolicy i jedzie, ochotniczo, na »Dziki Zachód« organizować życie. Tam napływają inni dzielni partyjniacy i wspólnie budują polski »wał nad Odrą«. Zwalczają wszystkie trudności. Wykrywają zamaskowanych faszystów i sabotażystów. Życie zaczyna kwitnąć.

Ona – burżujska córka. Przyjechała szabrować. Zostaje zatrzymana.

On – jako kierownik Bezpieki – bada ją. Młodość, uroda, lecz brak zdrowego instynktu społecznego, pod wpływem wychowania w Polsce sanacyjnej. Lecz wystarcza kilka ognistych jego przemówień oraz – naturalnie – spojrzeń i ona topnieje, jak masło na gorącej patelni. Ze łzami w oczach błaga o przyjęcie jej do PPR. Z jego pomocą osiąga ten ogromny zaszczyt. Wówczas zaczynają razem budować »nowy świat« i – wspomagani przez garnizon rosyjskich żołnierzy – utrwalać fundamenty polskości na »Dzikim Zachodzie«.

Ona – poprzednio – jako szabrowniczka znalazła ukryty przez hitlerowców wielki skarb. Zamierzała ostrożnie i powoli przejąć go dla siebie. Lecz teraz, jako partyjniaczka, zrozumiała podłość tamtego zamiaru i ujawniła to staroście powiatowemu – też dziel-nemu pepeerowcowi. Skarbu nie rozgrabiono, nie przepito. Do stolicy poszły telegramy. Zainteresowały się tym władze... Część skarbu przekazano na odbudowę stolicy, do dyspozycji BOS. Resztę zostawiono na miejscu, dla podźwignięcia miasta z ruin. Mógł nim dysponować specjalny komitet, w skład którego weszła ona – była burżujka i szabrowniczka, a teraz partyjniaczka i pionier mlekiem, miodem i szlachetnymi bolszewikami płynącego kraju-raj.

Komitet, na wniosek dawnej burżujki, postanawia:

1. Założyć Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.
2. Zbudować wspólny pomnik bohaterów Armii Czerwonej.
3. Wysłać telegramy z wyrazami uznania dla wodzów demokracji ludowej.

Akcję wieńczą: cywilny ślub, demokratyczna uczta w gmachu Bezpieki i partyjny pocałunek. [...] Powieść została wysłana w ostatnim dniu terminu. Wkrótce diabeł dowiedział się o tym, czego był pewien z góry – że uzyskał pierwszą nagrodę. Natychmiast udał się do Związku Zachodniego i zażądał pieniędzy”²¹.

Nie jest to, rzecz jasna, schemat typowej powieści socrealistycznej – w tym czasie metoda realizmu socjalistycznego jeszcze nie obowiązywała, ale jako schemat utworu „ideowego”, z okresu gdy władza nie mówiła jeszcze o budowie komunizmu, lecz tylko o demokracji – bądź demokracji ludowej – oraz o repolonizowaniu Ziem Odzyskanych, doskonale mieści się w granicach zakreślonych przez ówczesną propagandę i może być

²¹ S. Piasecki, *Siedem pigulek*..., s. 88–89.

odbierany jako realny (lub prawdopodobny) przykład służalczej wobec komunistów produkcji literackiej. O tak samo rozumianej typowości można mówić w wymyślonej przez Piaseckiego recenzji powieści (o ile pominąć wplecione w nią humorystyczne wzmianki o nim samym), której fragmenty przytacza narrator:

„Od czasu ukazania się powieści wstrętnej reakcjonisty, Sergiusza Piaseckiego, *Kochanek Wścieklej [sic!] Niedźwiedzicy* nie notowano podobnego sukcesu, tylko jeśli tamta powieść »brała« czytelnika barwnymi spekulacjami erotyczno-awanturycznymi, to *Zwycięstwo idei* Antoniego Wierzbę można uważać za wyraz idealistycznie skonkretyzowanych koncepcji demokratycznych, naświetlonych pod kątem racjonalnie zsublimowanych i obiektywnie wykoncypowanych – z subiektywną zdolnością filozoficznie-dialektyczną – stanowiącą trwały szaniec metodologiczny w logicznym powiązaniu pierwiastków empirycznych z materialistycznym ujmowaniem koncepcji społecznych, dających skryształizowaną amplitudę ewolucji demokratycznych i stanowiących funkcję wyrazów konkretnego transcendentalnego naświetlania zjawiska społeczno-politycznego, którym jest kojarzenie przeciwstawnych elementów społecznych i politycznych, w konfrontacji ich z emocjonalnymi czynnikami procesów psychofizycznych, wywołanych konfliktami natury biodemologicznej w kształtowaniu idei demokratycznych”²².

Kto poznał piśmiennictwo krajowe tamtego czasu, przyzna, że tego typu recenzja, nieco oczyszczona z wybitnie parodystycznych elementów, mogłaby się ukazać np. na łamach „Kuźnicy”.

Kisielnicki, jak pamiętamy, uznał *Siedem pigulek Lucyfera* za satyrę i „groteskę polityczną”, protestując jednocześnie przeciwko autorskiej deklaracji o autentyczności diabła – bohatera opowieści, co wzbudza zdziwienie, jeśli przypomnieć, że konwencja groteski bez żadnych oporów i zastrzeżeń dopuszcza działanie, w świecie przedstawionym utworu, postaci fantastycznych na prawach bohaterów realistycznych. Goetel, narzekając na niedoróbki utworu, doceniał jego gatunkową koncepcję. „Ale jako bajka satyryczna prozą – pisał – jest to coś zupełnie nowego. Nie znam w piśmiennictwie niczego, z czym można by ją zestawić”²³. Taka kwalifikacja utworu mogła być uznana za trafną i przekonującą, czego dowodem jest to, że po latach autorka hasła *Piasecki Sergiusz* w bibliograficznym słowniku pisarzy uznała za właściwe nadać nocio o pierwszym wydaniu powieści taki kształt: „[*Siedem*] 7 pigulek Lucyfera. [Bajka satyryczna prozą]. [...]”²⁴.

Wydaje się, choć tych podejrzeń nie sposób udowodnić, że zamiar genologiczny pisarza był inny. Zbierając materiał do powieści, gromadząc wycinki prasowe i spisując relacje świadków zdarzeń, przygotowywał się do napisania utworu reportażowego. Zapyta ktoś – reportaż z diabłem w roli głównej? – Nic niebywałego – odpowiem. – Miał przecież Piasecki gotowy wzór pisarski, w postaci słynnego dzieła swego dobroczyńcy i promotora, Melchiora Wańkowicza, pt. *Na tropach Smętka*. Nie jest tajemnicą, że zdecydowana większość odbiorców literatury uznaje reportaż za gatunek wyłącznie dokumentarnego

²² *Ibidem*, s. 89–90.

²³ F. Goetel, „*Siedem pigulek Lucyfera*”...

²⁴ [B. Dorosz], *Piasecki Sergiusz* [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, red. J. Czachowska, A. Szałagan, t. 6, Warszawa 1999, s. 325.

pisarstwa i nie dopuszcza myśli o możliwości wprowadzenia do takiego utworu elementów fantastycznych i jawnie fikcyjnych. Dlatego relację Wańkowicza o kolejach dziejów autochtonicznej ludności Prus Wschodnich, czy – jak kto woli – Warmii i Mazur, na której kartach systematycznie pojawia się legendarny Smętek, do dziś dość powszechnie uznaje się nie za „czysty reportaż”, lecz za „powieść reportażową”. Oczywiście, czytelnicy, potencjalnie zaliczani do grona znawców, wiedzą, że w reportażu może pojawić się fikcja (bez szkody dla czystości gatunku), motywowana względami artystycznymi, jeśli tylko jest czytelnie, wyraźnie wyodrębniona z toku relacji, czyli – jawna, nieskrywająca swej fikcyjności. Sądzę, że o pisarstwie takiego rodzaju myślał Piasecki, gdy projektował utwór o przygodach diabła, wysłanego z rozkazu Lucyfera do powojennej Polski. Przypuszczeniu temu nie przeczy fakt, że ostatecznie spod pióra pisarza wyszło coś innego, coś, czego w żadnym wypadku nie da się uznać za reportaż czy choćby „powieść reportażową”. Pisarz, nienawidząc bolszewizmu i bolszewickich agentów, instalujących w Polsce swą władzę opartą na protektoracie Stalina i sowieckiej sile militarnej, nienawidząc też wszelkiej maści kolaborantów tej władzy, dał się ponieść pasji pamflecisty, która zniszczyła gatunkową jednolitość utworu i sprawiła, że całe dzieło wykazuje pewną chaotyczność i liczne kompozycyjne niekonsekwencje. Kolejnym czynnikiem, który zaburza ład gatunkowy, okazał się żywioł satyry, który Piasecki wpuścił w przestrzeń narracji, jak się wydaje, w dwojakim celu. Po pierwsze – by osiągnąć wyrazisty przekaz, ukazujący fałsz, zakłamanie, ale i absurdalność sowieckiej ideologii i propagandy, jak np. wtedy gdy wysłał diabła Marka na uroczystość otwarcia nowego żłobka.

„Diabeł [...] pojechał na otwarcie żłobka nr 3 przy ul. Nowogrodzkiej. Zdążył tam na zakończenie uroczystości – kiedy jedna ze szczęśliwych matek, z cudzym dzieckiem na ręku, stojąc na udekorowanej sztandarami trybunie przed portretami wodzów ludzkości – odczytywała hołdowniczy telegram do największego demokraty [Stalina]:

»My, niemowlęta polskie, zgrupowane w żłobku nr 3, w Warszawie, w dowód swej wdzięczności Tobie – Słońce ludzkości – przyrzekamy, za wyzwolenie nas z krwawej tyranii sanacyjnej i od polskich pachółków imperialistycznych, stać wiernie na straży ideałów demokratycznych, a póki wyrośniemy – będziemy podwójnie spełniać swe funkcje niemowlęce, aby odwdziżyć Ci [się] za te dobrodziejstwa, którymi naród polski otoczyłeś»²⁵.

Elementy satyry – po drugie – służą także stałemu podtrzymywaniu tezy o antykomunizmie większości osób dorosłych w polskim społeczeństwie (diabeł wielokrotnie powtarza, że jego działaniom i dążeniom opierają się i przeciwstawiają 24 miliony polskich reakcjonistów), o powszechnym pragnieniu wolności i trwaniu przy idei niepodległości Polski, która to teza powraca chociażby w ironicznych odpowiedziach Ryżówny na polityczne pytania, nieustannie zadawane jej przez Marka. Właśnie żywioły satyry i pamfletu rozsadziły kompozycję „powieści reportażowej” i zaburzyły jej ład gatunkowy.

Wróćmy jednak do pytania o istnienie diabła Marka. Sprawa nie jest prosta. Jest – z jednej strony – oczywistością, że na cenzorskie zapędy i żądania Kisielnickiego Piasecki odpowiedział z przekąsem, ironicznie. Z drugiej strony łatwo pogodzić się z myślą, że

²⁵ S. Piasecki, *Siedem pigulek*..., s. 130.

wyobrażnię pisarza, ukształtowaną przez doświadczenie ponurej, by nie powiedzieć – piekielnej, historii Europy Wschodniej, musiały zadiablać (bo przecież nie zaludniać!) liczne biesy. Nim sformułujemy odpowiedź, zastanówmy się, za co Lucyfer, odebrawszy raport Marka z jego pobytu w Polsce, postanowił ukarać go, skazując na wieczne wygnanie z piekła, status istoty ludzkiej i obywatela Związku Sowieckiego? W jednej z pierwszych scen utworu Markowi, doprowadzonemu do toruńskiej siedziby NKWD, wskazano wiszący na ścianie portret Stalina. Diabeł, przekonany, że ogląda portret Lucyfera w pełnowymiarowej skali, pada na kolana i usiłuje ucałować stopy sportretowanego władcy. Oficer NKWD informuje go, że obraz przedstawia „Mikołaja Czwartego”. Nazwanie Stalina imieniem cara oznacza, że Piasecki był zwolennikiem tezy Jana Kucharzewskiego o historycznej ciągłości między Rosją carską a bolszewicką – w tym rozumieniu Włodzimierz Lenin byłby „Mikołajem Trzecim”, a jego następca czwartym. Diabeł Marek jest jednak biesem podrzędnej kategorii i głupcem, dlatego z podobieństwa Stalina do Lucyfera nie wyciąga żadnego wniosku. Urzeczony zapisami o wolnościach obywatelskich, które znalazły się w stalinowskiej konstytucji, i rozkochany w Rosjanach po tym, jak funkcjonariusze UB go skatowali, a NKWD puściła wolno, biorąc za wariata, raportuje Lucyferowi, że Związek Sowiecki to raj na ziemi i kraina wszelkich swobód obywatelskich, czym aktywuje u władcy piekiel i jego dworzan nieznana im dotąd zdolność do zanoszenia się śmiechem. Marek został ukarany, bo nie pojął, że bolszewizm, Związek Sowiecki to twory diabelskie, a Stalin to zainstalowane na ziemi uosobienie Lucyfera. Co, w przeciwieństwie do czarta dziewiątej kategorii, Piasecki rozumiał i w co, jak sądzię, wierzył.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA

- Balbus T., *Życie kondotiera. Sergiusz Piasecki 1899–1964*, Wrocław 2023.
 Biblioteka Polska w Londynie, Archiwum S. Piaseckiego, sygn. 1283/RPS.
 Demel R., *Sergiusz Piasecki (1901–1964). Życie i twórczość*, Warszawa 2001.
 [Dorosz B.], *Piasecki Sergiusz* [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, red. J. Czachowska, A. Szałagan, t. 6, Warszawa 1999.
 „Głos Wielkopolski” 1945, nr 267.
 Goetel F., „*Siedem pigulek Lucyfera*”, „Wiadomości” 1948, nr 34/35 (126/127).
<https://www.przelomy.muzeum.szczecin.pl/materiały/2-trzymamy-strza-nad-odra.html> (dostęp 15 III 2024 r.).
 Kowalik J., *Bibliografia czasopism polskich wydawanych poza granicami Kraju od września 1939 roku*, t. 2, Lublin 1976.
 Kowalik J., *Czasopiśmiennictwo* [w:] *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, red. T. Terlecki, t. 2, Londyn 1965.
 Lewandowski W., „... strofy dla mew i mgieł...” *Z dziejów literatury Drugiej Emigracji (i jej relacji komunikacyjnych)*, Toruń 2005.
 Piasecki S., *Siedem pigulek Lucyfera*, wyd. 3, Warszawa 1999.

Czy diabeł Marek istniał naprawdę? O *Siedmiu pigułkach Lucyfera* Sergiusza Piaseckiego

Artykuł poświęcony jest powieści o przygodach diabła Marka w powojennej Polsce. Na podstawie materiałów archiwalnych omówiono dzieje opublikowania utworu oraz konflikt autora z wydawcą. Rozpatrzono status genologiczny – od początkowego zamysłu reportażu, po hybrydę powieści reportażowej, satyry i groteski politycznej. Sporo uwagi poświęcono dokumentaryzmowi i elementom autentycznym, lub zbliżonym do takich, występującym w tekście. Rozpatrzono też status bohatera fantastycznego oraz wyrażone w powieści przekonanie autora o diabelskiej naturze komunizmu. Zaprezentowano utrwalone w literaturze przedmiotu poglądy na charakter dzieła Piaseckiego i odniesiono się do nich krytycznie. Przeprowadzono analizę utworu, umożliwiającą osądzenie, które z przedstawionych zdarzeń pisarz relacjonował z autopsji, które z materiałów źródłowych, które zaś na podstawie opowieści świadków, spotkanych przez niego przed ucieczką z kraju. Podkreślono istnienie tezy powieściowej – przekonania o niechęci narodu polskiego do komunizmu i wierności idei niepodległości i suwerenności Polski.

SŁOWA KLUCZOWE

Polska powojenna, diabeł, powieść reportażowa, satyra, groteska

Did the Devil Marek Really Exist? About Sergiusz Piasecki's *Siedem pigulek Lucyfera* (Lucifer's Seven Pills)

The article concerns the abovementioned novel about the adventures of the devil Marek in post-war Poland. The publishing history of the work and the conflict between the author and the publisher are discussed on the basis of the archival records. The status of genre fiction was considered — from the initial idea of reportage to a hybrid of a reportage novel, satire and political grotesque. A lot of attention has been paid to documentarian and authentic (or close to authentic) elements in the text. The status of the fantastic hero and the author's conviction about the devilish nature of communism, expressed in the novel, were also considered. The views on the character of Piasecki's work, established in the literature in the field, are presented and critically addressed. An analysis of the work was carried out, enabling to judge which of the events depicted by the writer were reported from his own experience. The existence of the novel's main line was emphasized – conviction about the Polish nation's aversion to communism, and fidelity to the idea of independence and sovereignty of Poland.

KEYWORDS

post-war Poland, devil, reportage novel, satire, grotesque

WACŁAW LEWANDOWSKI – profesor doktor habilitowany, historyk literatury, wydawca, pracownik Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Autor monografii: *Józef Mackiewicz. Artyzm, biografia, recepcja* (2000); „... strofy dla mew i mgieł...” *Z dziejów literatury Drugiej Emigracji (i jej relacji komunikacyjnych)* (2005); *Oswoić Wyspy. Wielka Brytania i Brytyjczycy w piśmiennictwie polskiego wychodźstwa wojennego i Drugiej Emigracji* (2017); *Poeta niemodny. O twórczości poetyckiej Jana Lechonia* (2020). Wydawca dzieł literackich. E-mail: wacław@umk.pl

WACŁAW LEWANDOWSKI – professor, historian of literature, editor, employee of the Nicolaus Copernicus University in Toruń. Editor of literary works. Author of the books: *Józef Mackiewicz. Artyzm, biografia, recepcja* [Józef Mackiewicz. Artistry, Biography, Reception] (2000); „... stanzas for seagulls and mists...” *From the history of literature of the Second Emigration (and its communication relations)* (2005); *Oswoić Wyspy. Wielka Brytania i Brytyjczycy w piśmiennictwie polskiego wychodźstwa wojennego i Drugiej Emigracji* [Tame the Islands. Great Britain and British in the literature of Polish war emigrants and the Second Emigration] (2017); *Poeta niemodny. O twórczości poetyckiej Jana Lechonia* [An unfashionable poet. About the poetic works of Jan Lechoń] (2020). E-mail: wacław@umk.pl